

SOLIDARNOŚĆ: REAKTYWACJA

3 listopada 2010, na terenie wystawy „Solidarny Wrocław” na temat dziedzictwa Solidarności rozmawiali prof. Adam Chmielewski, dr Dariusz Gawin, prof. Jan Waszkiewicz, dr Maciej Zięba OP. W podsumowaniu dyskusji powiedzieli:



Fot. A. Jerie.

Prof. Adam Chmielewski:

Mówi się niekiedy, że rewolucja pożera własne dzieci. Uważam, że jest to przekonanie z gruntu fałszywe – rewolucja pożera własnych ojców – także rewolucja Solidarności. Rewolucja Solidarności była bytem enigmatycznym, trudnym do zdefiniowania, była także bytem bardzo zróżnicowanym. To zróżnicowanie jest powodem, dla którego dziś różne postsolidarnościowe opcje próbują się nawzajem pożreć. Tymczasem chciałbym przypomnieć hasło innej rewolucji, tej z 1968 r.: Bądźmy realistami – żądajmy niemożliwego. Mówię o tym dlatego, że pośród idei, które kształtowały tradycję Solidarności była także idea równości. Uważam, że ta idea nie została wcielona w życie, tymczasem należy dążyć do jej realizacji – nie tylko

dlatego, że jest to potrzebne, ale także dlatego, że jest to możliwe. W wymiarze lokalnym, a także w wymiarze globalnym – pamiętajmy, że nie żyjemy w izolacji, że świat walczy z kryzysem. Zmieniają się priorytety. Widać to także w sferze kultury: na świecie coraz popularniejsza jest forma zbiorowej aktywności artystycznej, zwana chórem narzekań. Otóż uważam, że aby zrealizować ideę równości, potrzebne jest stworzenie czegoś na kształt „izb gniewu”, które kanalizowałyby tę frustrację i dawały jej ujście. Bo potrzeba równości jest żywa, ale wciąż nie jest zaspokojona.



Fot. A. Jerie.

Dr Dariusz Gawin:

Warunkiem prywatnego szczęścia, specjalnie użyję słów tak patetycznych, że aż śmiesznych, jest silna i wolna Polska. Młodzi ludzie często tej zależności nie rozumieją. Tymczasem jeżeli Polska będzie silna i wolna, oni łatwiej znajdą pracę po studiach, prędzej dostaną dobry kredyt, będą mogli zamieszkać we własnym domu i patrzeć sobie w oczy nad stołem kupionym w IKEI. Starsze pokolenie, pokolenie Solidarności, to rozumie, ale nie zawsze potrafi przetłumaczyć młodzieży, że wartości ponadindywidualne przekładają się w prosty sposób na codzienność, że są namacalne. Wspólnota nie jest celem samym w sobie – to jest środek do tego, by ludzie żyli szczęśliwie w ramach wspólnoty, która im to

umożliwi. Solidarność powinna być źródłem dumy dla Polaków – dla żyjącego pokolenia to jest największe osiągnięcie, ale jednocześnie jest to źródło goryczy. Tematem na odrębną dyskusję jest, dlaczego nie do końca udało się budowa wolnej Polski, dlaczego źródło siły Solidarności stało się po osiemdziesiątym dziewiątym roku źródłem naszych kłopotów. Dziedzictwo Solidarności tłumaczy, czym jest dzisiejsza Polska i jaka ona jest. Państwo pójście dzisiaj do domu i w ostatnich wiadomościach zobaczycie kolejną odsłonę tego samego starcia – starego sporu wewnątrz Solidarności. Bo Solidarność nie stworzyła systemowego projektu, ale zapoczątkowała proces zmian, nadała mu dynamikę.



Fot. A. Jerie.

Prof. Jan Waszkiewicz:

Ktoś z państwa powiedział, że w latach osiemdziesiątych wszystko było proste, bo trzeba było walczyć z komuną. No dobrze, walczyć z komuną, ale o co? Myślenie realistyczne o tym, co jest możliwe i jakie stawiać sobie cele, w tamtej sytuacji nie było wcale prostsze niż dziś. Promowana dziś postawa poświęcania się prywatnemu szczęściu była charakterystyczna dla czasów przedsolidarnościowych, ale także dla dużej części społeczeństwa w latach osiemdziesiątych. Większość ludzi uważała, że sytuacja jest znośna, szczególnie w porównaniu z innymi, mniej wesołymi barakami bloku sowieckiego i że można sobie jakiś własny grządołek wykopać i dbać, by żaden wiatr historii piachu do niego nie nasypał. Wtedy nazywało się to

małą stabilizacją i ten model nadal obowiązuje. Uważam, że nie jest to model dla ludzi młodych, szczególnie dla tych, którzy chcą coś zmienić. Co więc robić? Mniej więcej to, co my robiliśmy: Róbcie to, co uważacie za stosowne. I nie zastanawiajcie się zbyt wcześnie, jaką cenę przyjdzie za to zapłacić. Bo coś będzie trzeba zapłacić, co do tego nie ma wątpliwości. Za wszystko, co ma jakąś wartość, trzeba płacić.



Fot. A. Jerie.

O. Maciej Zięba OP:

Duma z Solidarności jest racjonalna i uzasadniona. Solidarność jako ruch społeczny z wielkimi ideałami to najpiękniejszy precedens w historii. I powinien być dokładnie opisany ze wszystkimi sporami i konfliktami, które są naturalne i mitowi Solidarności nie muszą wcale szkodzić. Każdy wielki ruch społeczny, który osiąga swoje cele etyczne, się rozpada. Taka jest logika. Dwudziestolecie po 1989 roku – narzekamy na nie, sam na nie narzekam, ale przypuszczam, że historia oceni je pozytywnie. Pamiętajmy, że wtedy nagle wszystko się zmieniło i z niczego, z deficytu wszystko trzeba było wymyślić „w biegu”.

Niemniej myślę, że mit Solidarności trzeba budować ciągle od nowa. Wszystkie inicjatywy,

które mają w perspektywie coś więcej niż tylko „mój” indywidualny interes są rdzeniem rozsądnej demokracji. Co więcej, taka aktywność może i powinna wywierać wpływ na państwo. Tymczasem państwo mamy bardzo niedoskonałe, oparte na strukturze peerelowskiej. Ale państwa nie da się po prostu zresetować. To jest długotrwały proces. Solidarność waszej, młodszej generacji musi zacząć wymuszać na tym państwie racjonalizację, by stało się państwem solidarnym, ale nie państwem słabym. Nasze pokolenie pewne błędy już popełniło. Zrobiliśmy dużo, ale teraz trzeba iść dalej. Przebudowa państwa to jest wielkie zadanie, które cały czas stoi przed nami.



Fot. A. Jerie.

